

KURJER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kurjer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Klatkarni J. A. Pelara (H. Osorny). — CENA DROBNIEM 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza /znoblika/ w tygodniu. — Reklamy w rubryce „Nadane“ do 10 dni — w tygodniu. — Rękopisów nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Rzeszów, 7. grudnia.

W panslawistycznych kołach rosyjskich widać ostatnimi czasy znów ruch ożywiony, a akcja panslawistów zwraca się ku Bułgarii, jest to znak na politycznym barometrze, który zapowiada „stan powietrza niepewny“! Rosya odgrywa od roku z Bułgarią zabawę kota z myszką. Kotek pochwycił biedną myszkę w swe pazury, jest pewny, że mu nie ujdzie smaczny kąsek, cóż to szkodzi dla zaostrenia apetytu trochę poigrać z myszką. Puszczą ją więc ze swych łapek, odwraca się bokiem, tak się zdaje być czemś innym zajętym, że biedna mysz uwierzyła, iż pan kot całkiem o jej istnieniu zapomniał. Czmycha więc biedaczka, pewna, że jej się udało odzyskać wolność, wtem jeden skok kota a biedna ofiara już się wije pod jego pazurami.

Podobny stósunek zachodzi pomiędzy Rosją a Bułgarią, pochwywszy ją raz w swe szpony — nie pozwoli, by się jej wymknęła, lecz chwilę chce się z nią zabawić. *Car nie chce słyszeć więcej o tych niewdzięcznikach Bułgarach*, trąbią na świat gazety moskiewskie, *Rosya ma inne ważniejsze i wyższe cele do spełnienia niż uszczęśliwienie Bułgarii*, któ-

ra nie dojrzała jeszcze do zrozumienia dobrodziejstw i poświęcenia, jakimi ich Rosya obdarzyła!

Kto wierzy tym szczerym wywętrzeniom się polityków-dziennikarzy moskiewskich, niech sobie da głowę ogolić i niechaj idzie na kurację do Kulparkowa! Przerzućmy historję Moskwy od czasów Iwana Groźnego po czasy dzisiejsze i szukajmy że świecą w ich stósunkach do państw zagranicznych: prawdy w traktatach, przez nich zawieranych, w oświadczeniach i zapewnieniach, które pod przysięgą składała, czy Moskwa jednego z nich dotrzymała, czy bodaj raz działała lojalnie?

Nie! historia przeczy temu na kroku każdym, zawsze i wszędzie spotkamy perfidyę, wszędzie i zawsze fałsz. Od czasów Piotra Wielkiego wskazany został Moskwie Konstantynopol jako cel zaborów w Europie i ku niemu przez dwa blisko wieki dąży carat nieustannie, konsekwentnie. Raz odparta wraca powtórnie z siłą uporu, nie słającego się zwalczyć i odstraszyć; gdy ją zmuszą nieprzełamane przeszkody do cofnięcia się, to się cofa, lecz w ciehości przygotowuje nowe środki i gromadzi siły do nowego zamachu.

Jak nie powstrzymać w biegu potoku

bystrego, spadającego z góry, tak nie wstrzyma żadna siła rosyjskiego caratu od pochodu na Konstantynopol. Niezawisła Bułgaria, związek wolnych państw na Półwyspie Bałkańskim, to zaporą, która by zdołała stawić nawet Moskwie skuteczną opór w jej pochodzie na Konstantynopol i odwrócić bystry potok zaborczej polityki caratu od zamierzonego celu i w inną stronę go zwrócić, dlatego Rosya bez walki śmiertelnej nie pozwoli się wytworzyć federacyi państw bałkańskich i rozciągnięcia nad niemi opieki austro-węgierskiej monarchii. Zdecydowana postawa środkowo-europejskiego przymierza, powstrzymuje od lat paru Moskwę od wznowienia pochodu na Konstantynopol, ale bynajmniej nie wpływa na zmianę kierunku jej polityki.

Rosya nie czuła się dotąd przygotowaną należycie do podjęcia walki z trzema potężnymi państwami, lecz mimo to nie wyrzekła się swych zamiarów, tylko je odwlekła do czasu aż się poczuje dość silną do stawienia czoła choćby tak potężnej koalicji. W oczach naszych odbywa się bez przerwy prześuwanie sił wojennych Rosyi ku granicy zachodniej, zrujnowana finansowo nie waha się poświęcać sta milionów na pomno-

Między Scyllą a Charybdą!

Nad wszelkie oczekiwanie rozpisala Zwierzchność gminna miasteczka Kozice konkurs na dawno opróżnioną posadę sekretarza gminnego. Oczywiście podało się wielu kandydatów, a każdy z kompetentów używał wszelkich możliwych wpływów i protekcyi, by dopiąć zamierzonego celu. Kandydaci więc zjeżdżali się ze wszęch stron i kłaniali się tamtejszym dygnitarzom i sławetnym „rajcom“, mającym wpływ i głos przy obsadzeniu posady. Przedewszystkiem zaś „bito czołem“ przed burmistrzem, p. Ludwikiem Deklem.

P. Ludwik Dekel był młynarzem z zawodu, a dorobiwszy się na młyńnic majątku, zachciało mu się próbować szczęścia na burmistrzostwie. Przy pomocy różnorodnych sztuczek i kruczków udało mu się przeprowadzić wybory gminne po swojej myśli i dostał się godności burmistrza. I chociaż mówiono, że „w Kozicach cap burmistrz“, to przecież p. Dekel nie wiele sobie z tego robił, — był burmistrzem, miał pieniądze, a więcej do szczęścia nic nie potrzebował.

P. Dekel przywędrował przed laty pieszo do Galicyi z Bawaryi, stąd też miał szczególny pociąg do „bawara“, czego najlepszym dowodem był jego czerwony niezwyklej rozmiarów nos. Nos ten smarował zawsze łojem, który miał być skutecznym lekarstwem przeciw trądom, wskutek tego nazwano p. Dekla *Lojem* i zwyczajnie tylko pod tym przydomkiem był w mieście nazywanym.

Po polsku nauczył się bardzo mało, źle mówił, wyrażał się niejasno i bałamutnie, — pisać zaś wcale nie umiał. Prawda, umiał się jedynie podpisywać na wszelkich, przedkładanych mu przez zastępcę sekretarza, Juliana Masia, aktach, ogromnem acz krywym piśmem: *Ludwig Dekl*. I na tem ograniczała się cała jego umiejętność pisania, co przecież na takie, jak Kozice, miasto, liczące blisko 7.000 mieszkańców, było bardzo mało, — ale p. Dekel temu nie był winien; winni byli ci, którzy go burmistrzem zrobili:

„Nie ten winien, co kijem bezpończosstwo mierzył, Lecz ten, co bezpończosstwo — doposaż powierzył!“

— Czegoście zrobili takiego *Loje* burmistrzem? pytał niejedną z przejeżdżających przez Kozice.

— To nie my go zrobili, — to *Josel Dilinger!* odpowiadali smutnie obywatele miejscy.

— Któż jest ten tak wszechpotężny Dilinger? — bada dalej ciekawy podróżnik. Czy jest bogaczem? czy zajmuje jakie stanowisko? czy dzierżawi propinacyę?

— Nie posiada prawie żadnego majątku, nie posiada żadnego stanowiska i nie trudni się niczem, a właściwie trudni się agitacyą przy wyborach do Rady gminnej, do Rady powiatowej, do Izby handlowo-przemysłowej, do Sejmu i do Rady państwa... Żadne wybory nie obejdą się bez niego. Kto da więcej, Dilinger za nim gardłuje i jego popiera, — a zawsze kandydat Dilingera ma większość i zostaje wybrany. Podczas wyborów zarabia Dilinger tyle, że mu starczy rok lub dwa na utrzymanie. Jest przytem radnym miejskim i asesorem, i tam uda mu się zrobić nieraz dobry interes; jest także radcą powiatowym i członkiem Wydziału powiatowego, i tu nieraz coś obliże — a z zasady daremnie nigdy nie zrobił...

— A czemuś dają się ludzkie takiemu calowikowi za nos wodzić?

— Czemu? bo głupcy! Każdy wie, czym

żenie i uzbrojenie należyte swej armii, na budowę fortec, na gromadzenie zapasów wojennych, a dlaczego, czy ku obronie własnej? Bynajmniej, przecież nikt w Europie nie marzy o zaczepianiu Rosyi, nikt nie myśli szukać u niej zdobyczy, a więc wypływa z tego jasny wynik, że Rosya potęguje swą siłę zbrojną i posuwa ją ku granicom Niemiec i Austrii tylko w celach zaczepnych i zabiorczych.

Moskwa śmiało i szczerze może oświadczać, i czyni to, że nie myśli zaczepiać sąsiadów, i z pewnością nie uczyni tego, gdy sąsiedzi zostawiają jej wolną rękę na Bałkanie. Ba! ale Austro-Węgry bez abdykacji ze swego wielkomocarstwowego stanowiska nie mogą przystąpić się pochodowi Moskali na Konstantynopol, one muszą stanąć w poprzek pochodowi Moskwy i w tem tkwi cała groza obecnej sytuacji politycznej.

Ruch panslawistów, który się w ostatnich czasach ożywił, zdaje się zapowiadać, iż Rosya czuje się już dostatecznie przygotowaną do podjęcia wielkiej akcji na Wschodzie, gromadzenie sił i zasobów wojennych już dokonane, armia moskiewska już kończy swe ustalenie strategiczne na granicach Niemiec i Austro-Węgier, kryzys stanowcza zbliża się szybkimi krokami!

Zwiałuje ją pomiędzy innymi objawami ruch wychodźców bułgarskich, zaprzędanych Moskiewie. Bułgarski egzaminator i głowa wychodźców Canków bawi od pewnego czasu w Petersburgu i naradza się z Benderewem i Grujewem, znanymi konspiratorami i sługami Rosyi z czasów zamachu na księcia Aleksandra Battenberga, oraz generałem Ignatiewem, głową panslawistów moskiewskich.

Organ wychodźców bułgarskich *Pravda*,

wychodzący w Braille, oświadcza wprost, że akcyja czynna już się przygotowuje. Oto co mówi pomieniony dziennik:

„Bracia bułgarscy! nie oddawajcie się rozpacz, bo święta Rosya czuwa nad wami i nad Bułgarią i wyzwoli was niebawem z drapieżnej łapy nieprawnie władającego wami papisty. Możecie mieć niepionną nadzieję, bo Rosya jest wielką, a kiedy tylko chce, może dużo zdziałać. Macie świeży przykład tego w Rumunii, gdzie za jej natchnieniem upadł mimo całej swej popularności Bratiano, który był równie uparty, jak ów tyran Stambułów, który wzniecaniem niezgody rozdziera Bułgarię.

„Po ostatnich wyborach przychodzą w Rumunii zwolna konserwatywni do władzy i wezmą ją w rękę w zupełności. Ci działają w porozumieniu z Rosją. Skoro więc przyjdą do zupełnej władzy, będą się mogli zebrać w Rumunii wychodźcy bułgarscy i ochotnicy rosyjscy i wkroczyć do Bułgariy w celu ratowania nieszczęśliwej ojczyzny naszej. Znakiem, że chwila do działania nadeszła, będzie dla was już sama wiadomość o objęciu w Rumunii władzy przez konserwatywnych. Skoro wiadomość o tem odbierzeć, bądźcie gotowi.“

Odezwa ta nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Rosya zrzuci niebawem maskę udanej obojętności wobec bułgarskiej sprawy. Kotek, co odwracał nie dbale oczy chytre od biednej myszy, rzuci się na swą ofiarę, a gdyby kto chciał mu zaprzeczyć smacznego kaska, gotów jest z całą zajadłością i ostrymi pazurami rzucić się w oczy temu, coby chciał wydrzeć ze szponów jego nieszczęśliwą ofiarę.

Ale czy przeciw krwiożerczym zwi-

ętom nie ma już broni, toć lwy i tygrysy padają nieraz pod strzałem odważnego myśliwca. Mamy nadzieję, że przed granicami Bułgariy spotka się Rosya z odważnymi myśliwymi. Już blika przyszłość pokaze, czy wnioski nasze i ocena sytuacji politycznej były tylko urojeniem i dziełem wybujałej fantazyi. Zobaczymy!..

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego“.

Sokołów, 25. listopada.

(Kilka słów o porządku w mieście).

Już przeszłego roku zwracaliśmy uwagę szanownej Zwierzchności miasta na porządek i czystość, jaka powinna być przestrzegana i zachowana celem uchronienia mieszkańców od rozmaitych szkodliwych przypadków i rozlicznych chorób, jakie zwykłe w takich razach, t. j. jeśli się nie przestrzega warunków sanitarnych i higienicznych, się pojawiają. Od tego czasu do dziś dnia bardzo wiele rzeczy zmieniło się i to z przyjemnością można powiedzieć na lepsze.

Porządek w mieście przedstawia się znacznie lepiej, wszystko dąży ku postępowi. Mamy oświetlony rynek ósmioma latarniami, w głównych ulicach po dwie lub po jednej latarni. Powiększono środki ostrożności przed ogniem, utrzymywano w czasie pory letniej straż uocną z kilku członków, przybory ogniowe ulepszone i do porządku przyprowadzono. Ale jeśli ma być postęp, to niechaj będzie we wszystkim. Jest jedna jeszcze rzecz bardzo rażąca i niewłaściwa, brzydka, ba, czasem i szkodliwa pod względem sanitarnym. Jest to targowica na trzodę chlewną, urządzona w samym środku rynku. Po każdym jarmarku lub nawet targu tygodniowym ta część rynku przed-

jest Dilinger, a pomimo tego każdy da się złapać na jego wędkę, bo się go boi, że aż strach!..

Otóż wśród takich stosunków posadę sekretarza gminnego w Kozicach zastępował tymczasowo *Julian Maś*, który przy takim burmistrzu mógł być nawet od biedy sekretarzem, bo jeżeli *Lój* mógł być burmistrzem, dlaczego nie mógł być *Maś* sekretarzem? Wszak skończył w Kozicach „normalne“ szkoły i umiał czytać i pisać!

Mimo to niespodzianie rozpisano konkurs na posadę sekretarza gminnego. Kandydaci nie znając miejscowych stosunków, przedstawiali się przedewszystkiem burmistrzowi.

— Wiessen Sie was, pane Dobrodziej! Ja będę za panem — mówił *Lój* katdemu z osobna kompetentowi — bo ten *Maś* robi mi różne „szpasy“, ale ja nie wiem, co Dilinger powie...

— Jeżeli pan Burmistrz mnie poprze...

— Ba, ja... ja mogę wiele, aber wie gesagt, pane Dobrodziej, Dilinger zna się na ludziach i ja nie wiem, czy pan jemu będzie się podobać?

Potem kandydat udał się z porządku

rzeczy do wiceburmistrza *Telemasa*, właściciela realności, człowieka zresztą pod każdym względem znacnego i prawnego.

— Odemnie obsadzenie posady sekretarza nie zawisło — mówił *Telemas* do każdego kompetenta.

— Rozpisano przecie konkurs, a pan jako zastępca burmistrza...

— Ba, rozpisano! Kto rozpisał? Rozpisał *Lój* za poradą i namową Dilingera, a Dilinger ma w tem interes...

— Cóż za interes może mieć Dilinger?

— Dilingerowi idzie o to, by mógł „w mętnej wodzie ryby łowić“, i przy obsadzeniu konkursowej posady „drzeć lyka“, ile się da, z każdego kandydata. Ma on za sobą wszystkie głosy mieszczkańskie i żydowskie, zatem większość w Radzie gminnej. Skoro więc pan z nim „mądre słówko“ pogadasz, to może się uda...

Następnie udał się kompetent do pierwszego asesora gminnego pana *Łowakiewicza*, który był oraz poczmistrzem.

— Ja, panie dobrodziej, nie wiem, czy posada sekretarza u nas istotnie wakowała. Wszak *Maś* jest... nie potrzeba nam obcego, jego zrobimy...

— Poczcieście panowie rozpisali konkurs?

— Ba, rozpisali! Kazał rozpiszać *Dilinger* dlatego, że mu *Maś* nie na rękę i nie czapował, że przytem nie daje mu się mieszać do interesów gminnych, bo sam *Lój* głupi szwab, którego Dilinger kazał mieszczuchom i żydom wybrać, aby mógł na nim jeździć i burmistrzować w mieście. Zresztą wie pan co? Udał się pan do Dilingera, jak on będzie za panem, to może się powiedzie... Ja nie chcę w tę sprawę maczać palców!

Tym sposobem zmuszony został formalnie każdy z kandydatów udać się w końcu do wszechwładnego *Dilingera*, do którego wszyscy członkowie Zwierzchności gminnej go odsyłali.

— Ny... tak panie! Obsadzenie posady sekretarza odemnie zalety...

— A więc pan mnie poprze...

— Co to poprze? jako poprze? Albo ja wiem, czy się da?... a jak się da... no... to się poprze...

Tutaj brał Dilinger każdego kandydata do osobnego pokoju. Co z nim mówił, to trudno wiedzieć, ale to pewna, że gdy został sam, posyłał sobie po wino, cygara i macał się po dobrze nabitej kieszeni.

stawia się haniebnie, pełno rowów, dziur, wybojów, które w porze deszczowej zwykłe zamieniają się w kałuże.

Proszę sobie wyobrazić przechodnia, idącego wieczorem przez tę część rynku w jedną lub drugą stronę. Musi stukać jak tupa po suchych miejscach, aby ominąć rowy wodą napełnione i aby nie chlupnąć po kolana. Wprawdzie bywają wypadki, że p. burmistrz, albo p. zastępca każe te rowy zasypać i zrównać ziemią, ale to nie zawsze bywa, bo za to trzeba płacić. Tę wielką niedogodność i ujemność pod względem higienicznym można odrazu usunąć, przenosząc targowicę na inne uboczne miejsce. I tak: jest Kozi rynek lub Turka ulica, gdzieby bardzo dogodnie można targowicę urządzić. Gmina na tem nic nie straci, bo nawóz i na tych miejscach można zgartywać i sprzedawać. Trzeba do tego trochę silnej woli i dobrej chęci.

Przypatrzmy się jakie zarządzenia sanitarne wydało c. k. Starostwo w Rzeszowie do Zwierzchności gmin miasteczek w obrębie tegoż starostwa leżących. *) Zwierzchnościom gmin polecono ze względu na zdrowie, komunikacji i bezpieczeństwa ogniowego, jako też i dla dokładnej kontroli przeprowadzonych na targi i jarmarki zwierząt domowych, aby targowicę na bydło i trzodę chlewną przeniesiono z obrębu tych miasteczek poza miasto i urządzono na wzór targowicy tyczyńskiej, która obecnie przynosi miastu Tyczynowi znaczne dochody. Termin do przeniesienia targowic oznaczono do 1. grudnia b. r. Po upływie tego czasu zabronione zostaną targi i jarmarki na bydło i trzodę chlewną w tych gminach, które powyższego polecenia nie wykonają.

Musi być więc powód i przyczyna, dla której Starostwo w Rzeszowie takie zarządzenie wydało. Nie byłoby to dla Soko-

*) Patrz Kurjer Rzeszowski nr 45.

wa wstydem, ale i ówsem byłoby bardzo pięknie, gdyby Zwierzchność gminna sokołowska na wzór Tyczyna targowicę na trzodę z rynku usunęła.

Na zakończenie wypada wspomnieć, że w tych dniach osiadł na stałe w Sokołowie drugi doktor medycyny, p. J. Drzewicki. Tak więc Sokołów będzie miał dwóch lekarzy. Daj Boże, żeby się śmiertelność podwójnie zmniejszyła...

Dynów, 30. listopada.

(Burmistrz — Notaryat — Odra).

Miasteczko nasze ma od kilku miesięcy burmistrza i zdaje się, że nareszcie po tylu różnych przejściach niemiłych i dla nas szkodliwych nastanie cisza i wielce pożądany spokój. Burmistrzem jest u nas p. Michał Kędzierski i jakkolwiek urzędowanie jego nie oddawna się datuje, potrafił on w tak krótkim czasie bardzo wiele dla miasta zrobić.

Rozpoczął on swoje czynności od uporządkowania studzien, które za czasów jego poprzedników w najopłakawszym znajdowały się stanie. Następnie dał inicjatywę do założenia straży ochotniczej ogniowej a w dalszym ciągu, przy pomocy tutejszego lekarza p. dra Gąsaka i kierownika szkoły p. Żerebeckiego doprowadził do tego, że Dynów posiada dziś pożądanie zorganizowaną straż ogniową. Obecnie zajął się p. Kędzierski uporządkowaniem rynku przez zasypianie miejsc nierównych i podniesienie części rynku przed apteką, a gdy ta robota ukończona będzie, nastąpi brukowanie całego rynku kamieniami, wydobytymi z fundamentów starego ratusza. Prócz tego podmurowano szkarpe przy wjeździe od północnej strony rynku. Swoją drogą odbywają się częste rewizje po domach w celu sprawdzenia czy nie nagromadzono gdzie

materyałów palnych lub łatwo zapalnych na strychach domostw. Słowem p. burmistrz wzięty się całą energią do usunięcia głównych braków w naszym mieście i jest nadzieja, że jeżeli dalej tym torem pójdzie, miasteczko nasze wkrótce znaczenie lepiej nie tylko z powierzchowności ale i wewnętrznie wyglądać będzie. Na św. Katarzynę odbył się tu za staraniem p. burmistrza na dochód tutejszej straży ogniowej bal miestszczański, który nadespodziewanie się udał.

Od 1. stycznia p. r. otworzonym będzie w Dynowie notaryat co wielce przyczyni się do wygody publiczności.

W okolicy tutejszej panuje od przeszło 2 miesięcy odra i dość wiele było wypadków śmierci. Szkoła tutejsza przez 2 tygodnie była zamkniętą a to I. i II. klasa. Obecnie znacznie mniej już jest wypadków tej słabości.

Ulanów, 28. listopada.

(Pogrzeb weterana z r. 1831).

Pamiętamy w dziejach narodu polskiego rok 1831 pozostał u siebie niezatartej pamięci ślady, bo tu i ówdzie wydarł rodninie co najdroższego: ojca, męża lub syna, który w zwartych szeregach wojsk polskich stojąc, niósł krew i życie w ofierze za ojczyznę, za naród...

Ś. p. Jan Szulc, którego pogrzebaliśmy dnia 22. b. m., należał także do rządu bojowników, co oręzłem w roku 1831 chcieli pozyskać wolność narodową. Urodzony w r. 1800 pod Janowem w Królestwie polskiem, po odbyciu kampanii, zamieszkał w Ulanowie, gdzie w wielkiej nędzy rozszkapał życie swego przepędził.

Byłby może dawno zginął ów 88-letni starzec, gdyby nie opatrnościowa dobroczynność jednego z domów obywatelskich, w którym oprócz ciepła i uznania patrioty-

Wobec takich stosunków Maż był w strachu niemiałym, bo ni stąd ni zowąd rozpisanu konkurs, ogłoszono posadę, za wakującą którą on od śmierci b. sekretarza zajmował, pewnym będąc, iż bez rozpisania konkursu nastąpi zatwierdzenie jego na posadzie przez Radę gminną. Było źle, bardzo źle z p. Maziem, bo po co zadarł się z potęgą Kozic — Dilingerm?!...

Ale od czego są przyjaciele w kłopotcie! Maż miał przyjaciela *Staszeckiego*, i to przyjaciela w całym tego słowa znaczeniu. *Staszecki*, dawniej wojak, potem aktor, a obecnie nauczyciel, był często pod wozem i na wozie, był też nieraz w gorszych, niż Maż, tarapatkach, a zawsze jak kot padał na cztery nogi. W każdym wypadku umiał sobie poradzić, czemużby nie poradził teraz przyjacielowi, a miał (jak to mówią), „złote serce“ i „żydowski rozum.“ Udał się tedy Maż do *Staszeckiego* na poradę.

— Słuchaj Julku — odzywa się *Staszecki* po wysłuchaniu toku całej sprawy — *Dilingerowi* nie potrzebujesz dawać ani grosza, tylko zafunduj mi dobrego wina u *Altera*, a ja wybawię cię z kłopotu!...

— Jasiu kochany! Bóg z ciebie przemawia! Zapłacę dziesięć... dwadzieścia... sto butelek... tylko ratuj! Chodźmy do *Altera*!...

Udał się więc obaj przyjaciele do handlu win *Altera*. Maż kazał dać w osobnym pokoju wina, a *Staszecki* rozpoczął? — Znasz *Milkę*?

— Którą *Milkę*? czy *Milkę*, siostrzenicę księdza *Ormosza*? czy *Milkę*, gospodynię adjunkta *Hajdyczewskiego*?

— Przedewszystkiem *Milkę*, służącą adjunkta *Hajdyczewskiego*.

— Znam troszeczkę, jak każdą inną.

— Ba, znasz ją, jak każdą inną. Pewnie, że jako wicesekretarz gminny, pełniący oraz obowiązki inspektora policyi, powinieneś znać każdego w ogólności, a każdą w szczególności. Więc to nie racya! Ty musisz z nią bliżej się zapoznać, bo ona ma dużo znajomości, a ty potrzebujesz protekcji!...

— Ale nie u takiej *Milki*!...

— Et, głupia! Posłuchaj-no uważnie. Gdy sobie zjednasz *Milkę* i ona cię zaproteguje u *Hajdyczewskiego*, będziesz miał za sobą wszystkich jego politycznych przyjaciół. *Hajdyczewski* jest ad-

junktem sądowym i radnym gminnym, masz zatem nie tylko pewny głos, ale nadto może *Hajdyczewski* wywrzeć presyją na mieszczan i żydów, ponieważ jako sędzia śledczy ma w ręku *Dilingera* i zna jego brudne sprawki!...

— Masz słuszność.

— Nie dosyć tego. Jeszcze potrzeba ci koniecznie księdza *Ormosza*, który daje się powodować swojej kuzynce *Milce*... Ona też ma znajomość z notaryuszem *Otrębą*, *Otręba* zaś wywiera wielki wpływ na *Loja* i ma przytem silną partya w Radzie gminnej!...

— To prawda!

— A widzisz! Przy pomocy jednej *Miki* zwojujesz *Hajdyczewskiego* i jego partya — za wpływem drugiej *Milki* zdołujesz ks. *Ormosza* tudzież *Otrębę* i jego klientów... i nasza wygrana! Jak będziesz miał za sobą obie *Milki*, będziesz sekretarzem!

— Będę miał obie! Ale jak? Liczę dopiero 26 lat.

— Właśnie to dobrze... Jesteś kawalerem na oświeceniu! Czy myślisz, że jedną albo drugą *Milkę* dla swoich pięknych oczu będziesz cię popierał i dla ciebie ad-

onego, znalazł wsparcie w polityce, jako mu podziękowano.

Z rodziny oprócz biednych wnuczek nie miał nikogo. Ile razy opowiadał przygody swojej przeszłości żołnierskiej, zdawało się, że krąży w nim jeszcze młodzieńcza krew, zdolna do nowych poświęceń.

To też w nagrodę za usługi i ubóstwo sprawiono mu piękny pogrzeb z inicjatywą szlachetnych ludzi, a cały licnie zebrany a nawet 2 reprezentantami z Niska powiększony orszak pogrzebowy dał wyraz uziębieniu religijnym i przytoczonym. Należy się też podziękowanie ks. Terezkiewiczowi, miejscowemu duszpasterzowi, za bezinteresowne odprawienie pogrzebu, tudzież pp. Wronskim za opiekę z życzeniem: obyś, p. żołnierzu ziemia była lekką!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 8. grudnia.

* Wiceprezydentem Namiestnictwa na miejsce Loebia mianowany został Lidl, radca w ministerstwie dla Galicyi.

† Franciszek Sas Doliński, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Mrowli w 78. roku życia dnia 2. grudnia b. r. — W szczerpym niestety! szeregu obywateli ziemskich, pojmujących doniosłość swego powołania, uczyniła śmierć ś. p. Dolińskiego wyłom niepowetowany. Ziemiannin oddany obowiązkom swego zawodu, który rozumie, iż celem życia jego i podstawą dobra społeczeństwa całego jest praca, praca usilna, taki obywatel jest dziś niestety! w kraju naszym zjawiskiem rzadkiem, a był nim ś. p. Sas Doliński. Zawołały go gospodarz, całe życie swe poświęcił pracy, nie gonąc za czczym blichtrzem, który dzisiaj obywatelstwo nasze i kraj cały do ekonomicznej ruiny prowadzi, wiedząc, że cichą pracą na ojczyźnie niewie odda krajowi największe za usługi. Z tej zasady wychodząc, do niej stójąc całe swe życie, był ś. p. Doliński wzorem cnót obywatelskich.

Cześć jego pamięci!

* Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu ostatecznym dnia 6. b. m. zatwierdzono ofertę Sternschusse i Wolfmanna na 40% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa jako najwyższe, gdyż opiewała na 6.700 zfr. Dzierżawę dodatku do podatku konsumcyjnego od wina przyznano na lat 3 spółce winiarskiej za 800 zfr. rocznie. Oświetlenie miasta, oddano blacharzowi Annuthowi za 1 cent od latarni i godziny. Do komisji premiowania sług wybrano pp.: Kalfinowskiego, ks. Faleta, dr Bindera i N. L. Silbers a konkurs na premiowanie sług na r. 1889 niabawem rozpisany będzie. Ogładcem była ustanowiono weterynarza miejskiego p. Vergesslicha a zastępcą jego p. Tychowskiego. Udzielono datki następujące: Kandydatom stanu nauczycielskiego 50 zfr., Towarzystwu oświaty ludowej 100 zfr., Towarzystwu przyjaciół dzieci 100 zfr., Bursie 100 zfr., Stowarzyszeniu ku wspieraniu starców izraelskich 50 zfr. Podanie Straży ochotniczej ogólnie zatwierdzono przychylnie o tyle, że uchwalono powiększenie rubryki Straży w budżecie o 400 zfr. na ewentualne jej potrzeby, wniosek sekcji zaś, aby Rada miejska wybrała osobny komitet nadzorczy z 3 członków nie utrzymał się jako sprzeciwiający się statutom.

* Filia Banku austro-węgierskiego otwartą zostanie w Rzeszowie dnia 10. b. m. a bliższe szczegóły w tym względzie podane w ogłoszeniu na ostatniej stronie pisma naszego.

Do budżetu miejskiego na r. 1889 wstawiono kwotę 10.000 zfr. na wystawienie nowej rzeźalni, tudzież 8.000 zfr. na przebudowanie cegielni miejskiej.

* Fundacya. Kolej Karola Ludwika na uczczenie 40-letnich rządów Najj. Pana przeznaczyła 20.000 zfr. na cele humanitarne. Z tego 10.000 zfr. będzie użytych celem ufundowania łóżek w szpitalu „Rudolfinum“ w Unter-Löbling dla urzędników kolei, a drugie 10.000 zfr. na cele budowy kościoła w Galicyi.

* Fundacye bar. Hirscha. Wiener Zig ogłasza, że bar. Hirsch przeznaczył z powodu jubileuszu cesarza 12 milionów franków na fundacye, celem rozpowszechnienia oświaty ludowej i wsparcia rzemiosł i gospodarstwa, w Galicyi i na Bukowinie. Według statutów celem fundacyi jest zakładanie szkół ludowych

i ogrodników dziecięcych w Galicyi i na Bukowinie; dalej wspieranie nauczycieli, którzy się zobowiązują być czynnymi dłuższy czas w tych szkołach, udzielanie wsparć na zakładanie szkół żydowskich, umieszczanie żydowskich praktykantów u rzemieślników i gospodarzy dla wyuczenia się rzemiosł i gospodarstwa, udzielanie wsparć i bezprocentowych pożyczek żydowskim rzemieślnikom i gospodarzom, wreszcie zakładanie szkół rzemieślniczych i przemysłowych. Językiem wykładowym w szkołach galicyjskich ma być język polski, na Bukowinie niemiecki; ten ostatni jednak wszędzie obowiązkowy. — Kapitał fundacyjny ma zawsze pozostać w Wiedniu; z dochodów fundacyi może corocznie kwota 100.000 zfr. być użyta na wsparcie żydowskich rzemieślników i gospodarzy. Zarząd fundacyi ma sprawować kuratorka złożona z 15 do 18 członków, która może tworzyć komitety lokalne. Ministerstwo fundacyę tę zatwierdziło.

* Obdziałenie ubogich katolickich przez Magistrat nastąpi przed Bożem Narodzeniem. Zbor izraelski już rozdął w ubiegłym tygodniu swoim ubogim około 700 zfr.

* Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się na dochód ubogich Towarzystwa Dam św. Wincentego à Paulo koncert spacerowy w połączeniu z tombolą. Spudzie, mac się należy, że publiczność tutejsza i okoliczna licznym zebraniem się, zasili kasę Towarzystwa, która wobec zbliżającej się zimy znaczne będzie miała wydatki.

Program koncertu następujący: 1. Polonez Patzkiego. 2. Uwertura do „Halki“ Moniuszki. 3. „Dzieci krakowskie“, walc Patzkiego. 4. „Tańce hiszpańskie“ Moszkowskiego. 5. „Dane Patronesse“, polka Patzkiego. 6. Uwertura do „Leszka Białego“ Eisnera. 7. „Roland“, walo Oehlschlägla. 8. (Nowość). „Die Jagd nach dem Glücke“, potpuri z operetki Suppego tegoż tytułu, ułożone przez Patzkiego. 9. Pieśń z opery „Der Trompeter von Säkingen“ Neuslera. 10. „Eljen a Magyar“, polka Straussa.

* Pół miliona zfr. w slocie, srebrze i banknotach przybyło wozem z Wiednia pod adresem filii Banku austro-węgierskiego w Rzeszowie. Poczta nie chcą pozbyc się tak drogiego skarbu, nie spieszą się z wydaniem, a to z powodu, że przetłozony tutejszej filii nie mógł wykazać się legalizowanem pół-

stawiać pleców? Musisz cichaczem jednej i drugiej obiecać, że się ożenisz...

— Jakto? Przecież z dwiema ożenić się nie mogę?

— Oczywiście, że się nie ożenisz, ba, nawet z żadną nież ożenisz się, gdy zostaniesz sekretarzem. Zostaw to tylko mnie. Od czego byłem dawniej aktorem? Otóż, gdy nam się powiedzie z Milką jedną i drugą, a ty otrzymasz tę posadę, wtedy obie Milki będą od ciebie łądały nagrody, t. j. ożenienia się. Będziesz wówczas między zakrętem morskim Charybdą a skałą Scyllą. Unikając Charybdy gotowieś się rozbić o Scyllę. Ja wtedy tak pokieruję twoją łódką życia, że przepłyniesz cało między Scyllą a Charybdą — i nie rozbijesz się No, rozumiesz?

— Bardso mało, co...

— To później lepiej zrozumiesz!.. A teraz „strzeżennego“, kaś dać świętą butelkę, — wypijemy zdrowie przyszłego sekretarza gminy Kozic!

Przyjaciele po długich tajemniczych naradach rozszali się dopiero nad ranem.

Kandydat na sekretarza miejskiego Maś zastanawiał się ściśle do rad i polecał Śtaś. Śtaś, zawiszał się tajemnie stósunki

miłośne z Milką, kuzynką księdza Ormośza, i z drugą Milką adjuktka Hajdyczewskiego. W jaki zaś sposób zabierał się do intereru, pozostawiam to domyślności czytelnika. Dość, że wkrótce „na ucho“ przyrzekł jednej i drugiej: Milce ożenić się, skóra tylko wybrany zostanie sekretarzem w Kozicach.

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień, — posiedzenie Rady gminnej, na którym odbyć się miało obsadzenie posady sekretarza.

Dilinger „zwąchał pismo nosem“; wiedział, co się święci; wiedział, że popierają teraz Mazia ci, którzy niedawno byli jego przeciwnikami; wiedział, że Maś obecnie jest najsilniejszym kandydatem i innego „kompetenta“ nie będzie można przeprzeć... Mimo to nie dał za wygraną, — chciał jeszcze coś utargować...

Przed głosowaniem wziął na bok Mazia.

— Panie Maś! albo 300 zfr. albo pomniżam panu szyki!

— Nie dam...

— Tak? Nie dasz pan?

— Nie dam, bo nie mam — odpowiada Maś.

— Ale da... da... — mówi stojący za

nimi Staszecki — to żart tylko, gdzieżby nie dał...

— Proszę o pieniądze! — szepcze Dilinger.

— Nie mam przy sobie... po sesyi!

— Niech będzie po sesyi!

Oczywiście przy głosowaniu Maś otrzymał wszystkie głosy.

Po sesyi Dilinger zażądał pieniędzy.

— Za tydzień, — zapewnia Maś.

— Niech będzie za tydzień!

Późno w nocy siedzieli przyjaciele, Maś i Staszecki, przy kilku fiaskach wina u Altara.

— Co ja zrobię — pyta Maś Staszeckiego — po co kazał obiecywać Dilingerowi pieniądze? Ja nie mam i dać nie mogę.

— Et, jakiś ty niemądry... Zapłacisz przecie z posagu, który wzmiesz za Milkami, to znaczy, że będziesz zwlekał z tygodnia na tydzień — i na tem koniec. Nie nie dasz i kwita! Niech cię skartki, kiedy chce. On głosował na ciebie, bo musiał!

— Teraz główna rzecz: Scylla i Charybda. Rozchodź się o to, abyś się nie rozbił; i byśmy szczęśliwie zawinęli do portu! Przyrzekłeś i jednej i drugiej Milce zenią czkę, nieprawda?

nomocnictwem, i musiał dopiero telegraficznie zasiąść takowego z Wiednia!

* **Alarm.** Wczoraj wieczorem około 8. godziny p. burmistrz z członkami Zwierzchności zasłarnował pogotowie Straży ogniowej miejskiej. Pogotowie stanęło w 4 minutach z wozem rekwizytowym, sikawką i bezczkowozem gotowe do wyjazdu.

* **Dobry interes.** Skutkiem zaopatrzenia obrony krajowej w repetyery, wszystkie karabiny Werndla, których takowa dotychczas używała w Galicji otrzymał pospolite ruszenie, karabiny zaś Wencla, które dlań były przeznaczone, sprzedało ministerstwo kupcowi Neuirthowi w Wiedniu, a to po 70 ct. za sztukę wraz z bagnetem. Neuirth jeszcze przed odbiorem odsprzedał tę broń Amadeuszowi Adamowi w Lüttich i wziął po 2 zfr. 10 ct. za karabin z bagnetem. Tymi dniami odesłano ze stacyi rzeszowskiej przeszło 4000 sztuk tych karabinów bezpośrednio do Lüttich, gdzie podobno mają pójść na uzbrojenie ochotników, walczących w Afryce przeciw handlarzom niewolników. A choćby zresztą obrócono je tylko na wyrób nożów, to jeszcze się sownie opłaca. He na tej sprzedaży zarobił p. Neuirth, a nawet ów p. Adam w Lüttich, łatw sobie wyobrazić... Dodac należy, że karabiny te kosztowały po 26 zfr. za sztukę.

* **Repertuar teatralny.** We czwartek 13. b. m. na benefis pp. Maryi i Tadeusza Stolarskich odegrany zostanie „Sfinks“, słynna komedia sławnego poety francuskiego Oktawiana Feuilleta w tłumaczeniu Wł. Sawbowski.

W niedzielę dnia 16. na benefis p. Sztukiowicza: „Skapiec“ Moliere, jedna z najlepszych komedyj francuskich.

* **Guwernerów** do wszystkich przedmiotów, objętych planem nauki w szkołach niższych i średnich, poleca *Komisja lekcyjna akademickiego Stowarzyszenia „Brotia Pomoc“* w Uniwersytecie Jagiellońskim, uwzględniając z wezwaniem takim na schadzki najdłuższych i najsumienniejszy przyjęte obowiązki wypełniających.

Bliszej informacji ustnej zasięgnąć można u p. Zygmunta Zapęły codziennie od godziny 12. do 1. w południe w *Collegium Novum*, sala II. (parter po lewej od wejścia), listy

adresować uprasza się na imię legat pana (Kraków, ul. Krupnicza l. 9. parter).

Zwraca się uwagę stron interesowanych, by jedynie pod wyżej podanym adresem listy swe nadsyłały, jeśli życzą sobie otrzymywać rychłe odpowiedzi.

* **Choroby nagminne** w powiecie rzeszowskim w listopadzie 1888 r.

1. *Odra* (kur, morbilli) w Budziwoju (lud. 1768). Do pozostałych z października 41 chorych przybyło w listopadzie 8. Wyzdrowiało 48, umarło 1.

2. *Płonica* (scarlatina) w Białej, Hyżnem, Jaworniku miasteczku i przedmieściu, Kielnarowej, Matysówce, Słocinie i Tyczynie (lud. 10473). Pozostało z października 19, przybyło w listopadzie 201 chorych, razem 220. Wyzdrowiało 124 (56%), umarło 45 (21%), zostaje w leczeniu 48 (23%). Najsilniejsza płonica w Tyczynie. Choroba ta utrzymuje się dotąd po prawym brzegu Wisłoka; w Rzeszowie poczyna się sporadyczne wypadki.

3. *Błonica* (diphtheritis) w Dylągówce, Lubeni, Pobitnem, Straszynie i Trzcanie (lud. 6711). Do pozostałych 12, przybyło w listopadzie 31 chorych. Wyzdrowiało 7 (17%), umarło 25 (58%), zostaje w leczeniu 11 (25%), chorych.

4. *Czerwonka* (dysenterja) w Rudnie wielkiej i Trzcanie (lud. 2658). Do pozostałych z października 10, przybyło 21 chorych. Wszyscy wyzdrowieli.

5. *Durzyca brzuszna* (typhus abdominalis) w Dylągówce, Lecco, i Rudnie wielkiej (lud. 3295). Do pozostałych 15, przybyło 26 chorych. Wyzdrowiało 16, umarło 1, zostaje 13 chorych.

6. Jeden wypadek *ospy* (variola) w Wulce pod lasem zakończył się wyzdrowieniem.

Z zaraźliwych chorób domowych zwierząt sprawdzono: 1. *Różę wąglikową* u świni w Boguchwały i Dabrowy. W 11 zagrodach zachorowało i padło 13 świń. 2. *Zarazę pyśkową* i raciczną u 6 świń w transporcie ładowanym do wagonu w Żółkwi. Z całego transportu 32 świń, zabito w Ruskiejwsi 2 sztuki, 30 świń zaś odesłano do Krakowa na natychmiastową rzeź.

* **Kalendarzyk myśliwski.** W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze),

lisz, sające, słonki, jaszabki, cietrzewie i głusze, badany kuropatwy, płaciwą wodną i błotną w ogólności.

* **Delegatem** Namiestnictwa w Krakowie mianowany radca Namiestnictwa i starosta przemyski, Gorecki.

+ **Kazimierz Seraszye Hupka**, właściciel dóbr, członek wydziału Rady powiatowej, obywatel, dla prawego charakteru i gorącej miłości ojczyzny powszechnie szanowany, zmarł w Niwiskach, pow. kolbuszowskim.

* **Z powodu jubileuszu cesarskiego** Rada powiatowa Łańcuta uchwaliła umieścić szkołę tkacko-sukienniczą w budynku, który na ten cel kosztem powiatu Łańcutkiego za cenę 5.000 zfr. będzie wystawionym; i prosić o zezwolenie, aby ta szkoła nosiła nazwę Franciszka Józefa. Plac pod budynek darowała gmina miasta Żółcuta, a Alfred hr. Potocki przyczynił się do kosztów budowy dostarczeniem materiałów w wartości 1200 zfr. Rada nadsorczą miejscowa Towarzystwa szlacheckiego postanowiła: na cele szkoły tkacko-sukienniczej, założonej w Łańcutcie kosztem powiatu, złożyć jednorazowy datek w wysokości 100 zfr.; dla uczniów pomienionej szkoły dwa stypendya po 30 zfr., a to na przeciąg lat trzech.

* **Z Kańczugi.** Dnia 1. b. m. otwartą została stacya telegraficzna ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku. — Tymi dniami zmarł tu Wincenty Dymnicki, dzierżawca dóbr w Siennowicach, powiecie jarosławskim. Zmarły wydawał w r. 1881 kalendarze myśliwskie, drukowane w Jarosławiu. Znany był jako dobry gospodarz i gorący patriota.

* **Z Jarosławia** donoszą: Dnia 29. listopada odbyło się staraniem stowarzyszenia „Gwiazdy jarosławskiej“ w kościele farnym nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę 58. powstania listopadowego. Smutno to bardzo, iż musimy zaznaczyć, że kaścioł świecił pustkami, nadto nie widzieliśmy nikogo z reprezentacyi gminnej, ani żadnego członka tutejszej ochotniczej straży ogniowej. Szczęśliwa nasza „Gwiazda“ i ruchliwa, urządziła również muzykaino-wokalny wieczorek z bardzo urozmaiconym programem, ku uczczeniu pa-

— Prawda! Tak kazałeś...

— To nic! Siadaj zaraz i pisz list do Milki, kuzynki księdza Ormosza, że w ważnym interesie zapraszam ją na schadzke, do ogrodu pocztowego, na dzień jutrzejszy o 9. godzinie wieczorem.

— Ale po co do pocztowego... tam może kto podpatrzeć...

— Właśnie ja chcę, żeby podpatrzył... Pisz i kwita!

Stało się według życzenia Staszeckiego. Mał napisał stanowczy list i wysłał zaraz przez zaufanego „policaję“.

— Słuchaj, Julku, a teraz pisz drugi list do Milki, gospodyni adjunkta Hajdyczewskiego, z wezwaniem takim na schadzke do ogrodu Telembasa na dzień pojutrzejczy.

— A bójże się Boga; Dwa dni z rzędu, ja nie mogę.. to za wiele...

— Już czy można, czy nie można, nie ma czasu się zastanawiać — tak być musi i basta!

— Ha... posłucham cię...

Mał napisał list i schował do kieszeni, aby go jutro wysłać.

— Teraz słuchaj, Julku — mówi Staszecki. Jutro weź od *Leja* urlop i cichaczem wyjedź na kilka dni...

— A co będzie ze schadzkami? Zresztą dokąd mam jechać... Nie mam żadnej potrzeby?...

— Et, nie masz... jakto nie masz? Masz, i to wielką potrzebe, jeżeli nie chcesz wpaść w *Charybda* lub rozbić się o *Scyllę*! Jedź zatem, za trzy dni możesz powrócić — będzie po wszystkim!

Mał i tym razem posłuchał swego doradcę, wziął od Dekla urlop na trzy dni i cichaczem wyjechał do krewnych na wieś.

Staszecki tymczasem nie tracił czasu. Napisał przedewszystkiem „babką ręką“ list do notaryusza Otręby, wzywając go imieniem Milki, siostrzenicy księdza Ormosza, na schadzke do ogrodu pocztowego na dzień jutrzejszy o 9. godzinie wieczorem. Na tem nie koniec! Staszecki napisał i wysłał oprócz tego dwa listy bezimiennne: jeden do księdza Ormosza z doniesieniem, że panna Emilia ma schadzke jutro o godz. 9. w ogrodzie pocztowym; drugi zaś do adjunkta Hajdyczewskiego zawiadomieniem, iż Milka ma schadzke pojutrze w ogrodzie Telembasa.

Na drugi dzień wieczorem ukrył się Staszecki na podwórzu pocztowym i czekał...

Czekał niedługo! Wkrótce zjawila się panna Emilia, z drugiej zaś strony nadszedł Otręba, który do zdziwionej Milki się przybliżył.

— A... a... to pan? — zawołała Milka.

— To ja, moje serce, to ja...

— Ja myślała... ja się spodziewała... to jest ja się nie spodziewała...

— Nie spodziewałaś się? — huknął jej za plecami ksiądz Ormosz — ale ja wiem, że się spodziewała... Hej Struchliku... do mnie!

Struchlik, chłop olbrzymi, ekonom księdza, pojawił się z długim i grubym drągkiem... Wieczór był ciemny, nie można było dobrze widzieć, co się działo... Drug strasznie świstał w powietrzu i straszyl czuła parę kochanków... Ukryty Staszecki mógł tylko stwierdzić, że Otręba uciekł w jedną, Milka zaś w drugą stronę; a ks. Ormosz wraz ze zwycięskim Struchlikiem spokojnie powrócili na probostwo.

Milka miała za: swoje; gdy powrócił do domu. Tłumaczyła się wprawdzie, że sama sobie „w niewinnej myśli“ do pocztowego ogrodu „na spacer“, że przypadkowo tylko spotkała na podwórzu Otrębę, — ks. Ormosz nie chciał jakos wierzyć. Nic nie pomogły

mieści walki narodu polskiego o niepodległość w r. 1831 i poległych w niej bohaterów.

Zato zaś towarzystwo nasze amatorkie usnęło snem głębokim; w zeszłym roku urządziło aż dwa (?) przedstawienia amatorkie, w bieżącym atoli roku, najmniejszych już nie daje o sobie znaków życia! Tutejsze kasyno miało urządzić wieczorek uroczysty ku uczczeniu pamięci wieszczki A. Mickiewicza, lecz widocznym, iż skończyła się tylko na dobrych chęciach, bo o ukłedaniu programu i dnia, nie do dziś nie słycać, i zdaje się plan ten pojdzie ad calendas graecas! W zeszłym tygodniu zaś wybory Gustaw Fiszer produkował się jedynego tylko wieczora, ale czyniąc sędosy usilnym prośbom publiczności, przyobcał ulubiony ten artysta przybyć do nas wkrótce jeszcze na 2 przedstawienia.

Atmosfera w naszej Radzie gminnej przesyconą jest od niejakiego czasu niesnaskami, a nawet wybuchami gwałtownymi, nie liczącymi wcale z powagą i kurtuazją parlamentaryzmu. Daj Boże, aby Hannibal ante portam, ten strach rozwiązania naszego sejmiku miejskiego, był jeszcze w dalekiem pułku!

* W sprawie morderstwa kukizowskiego. Akt oskarżenia przeciw pani Maryi Strzeleckiej i p. Stanisławowi Strzeleckiemu, opiewa — jak donosi *Dz. Polski* — co do obójki na zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbojniczego, według § 138 u. k. w razie zachodzących nader obciążających okoliczności, zagrożonego karą dożywotniego ciężkiego więzienia. Rozprawie, która rozpocznie się dnia 14. stycz. p. r. we Lwowie przewodniczyć będzie radca Sądu krajowego p. Paweł Simonowicz, jako oskarżyciel występuje prokurator p. Girtler, bronić będą adwokaci pp.: Roński, Gorecki, Dulęba i Dąbrowski. Do rozprawy wezwano 70 świadków i 3 rzeczoznawców lekarskich.

* Premie za ujęcie Zaleskiego. Na posiedzeniu komisji w gmachu pocztowym w Wiedniu uchwalono 22. t. m. w znanej sprawie defraudacyi Zaleskiego przyznać wynagrodzenie amerykańskiemu urzędnikowi Bernard 6615 złr., panie Nathanson 2000 złr., Cecylii Cwikler 1775 złr., akuszerce Grinz 1775 i strażakowi Leidenfrost 1775 złr.

plące i prośby!... Jeszcze tej nocy odeślał ją ks. Ormosz do siostry na wieś. Na zawsze opuściła Kozice, gdzie tak fatalnie wiedzie się zakochanym osobom!...

Dnia następnego odbyła się innego rodzaju scena w ogrodzie Telembasa. Staszeczki był tutaj nie tylko widz, ale i aktorem. Wieczorem oczekiwał skryty przybycia Milki Hajdyczewskiego. Zaledwie ją ujrzał nadchodzącą, rzucił się jej z okrzykiem radości na szyję.

— Ach to ty, moje serce,... czekam cię niecierpliwie...

Zdziwiona Milka słowa jeszcze nie mogła odpowiedzieć, gdy jakby z pod ziemi zjawił się p. adiunkt Hajdyczewski i zapytał:

— A co — czy i mnie pan niecierpliwie oczekiwał?

— Bynajmniej — odpart spokojnie Staszeczki.

— A to miła niespodzianka! Ale nie mam na dziś czasu, pogadamy jutro...

Jak się panu podoba, jestem na usługach i dzisiaj!

Jutro! Dziś mam z Milką rachunek. Zgadza się pan. Chodź ze mną Milka!

Milka nie wiedziała, co się z nią dzieje.

TEATR A. BENZY.

Dnia 1. i 2. grudnia dawał gościnne występy w Towarzystwie p. Benzy pan Franciszek Wysocki, artysta teatru lwowskiego; a mianowicie grał Masępa w tragedji Jul. Słowackiego „Masępa“, Munia w komedji 1-aktowej L. Szwedera „Dzięciniki“ i Gringoara w komedji 1-aktowej T. de Banoille.

Recenzje pochlebne, których artyście nie szczędzili dzienniki stołeczne, były, jak się przekonałimy nacośnie, całkiem zasłużone. Pan Wysocki jest istotnie artystą skończonym, obok wrodzonego talentu i ujmującej powierzchowności odznacza się w grze swojej głębokim wnikiem w charakter przedstawionej osoby i pojawiający go trafnie psychologicznie, stwarza jednolitą od początku do końca indywidualność. Pan Wysocki rozumie kogo ma przedstawiać, czuje co gra a to co odczuł przedstawia plastycznie na zewnątrz. Nigdzie nie widać u niego pobieżności, każda scena, każdy gest, gra oka i twarzy są doskonale obmyślane i trafnie oddane, cieniowanie od najdelikatniejszych lirycznych momentów aż do najtragiczniejszych porywów łączy się w grze jego w całość, porwijącą całą widza uwagę. Pan Wysocki w dwu tylko występach swoich zdobył sobie szturmem uznanie i sympatyi publiczności naszej, która go darzyła gorącymi i wielce zasłużonymi oklaskami, żałować tylko przychodzi, że stosunkowo nie dość liczne grono naszej wybrednej pod względem artystycznym inteligencji korzystało ze sposobności zachwycania się grą prawdziwego artysty. Nasi artyści starali się bardzo szczęśliwie dostrzcić grę swoją do gry znakomitego gościa tak, że przedstawienia obydwu wypadły w całości, zadowalniająco, zwłaszcza pan Szutkiewicz w roli wojewody w „Masępie“ i w roli króla Ludwika w „Gringoire“; możnaby rzec dzielnie wtórował gościowi lwowskiemu.

We czwartek daną była komedia Mańkowskiego „Dziwak“. Jest to niezaprzeczenie jedna z głębiej pomyślanych komedji najnowszych narodowych, tendencyja jej szlachetna, wysoce patriotyczna, a układ sceniczny żywy i zajmujący. Dziękujemy bar-

dzo p. Benzie i całemu Towarzystwu, że nie szczędzi pracy i zapału, by wystawić takie dobre, narodowe sztuki, jakimi są „Przed ślubem“ Zaleskiego lub „Dziwak“ Mańkowskiego.

Na scenach prowincjonalnych przywykła od dłuższego czasu publiczność do widywania komedji i tragedji francuskich, często bardzo wątpliwej wartości, nadzwyczajne sytuacya, sceny efektowne, zbrodnie i skandaliczne strony życia, oto arkaus takich utworów, które wywołują oklaski galeryjne publiczności. Pan Benza i jego Towarzystwo nie uganiania się za zbieraniem laurów od tej części publiczności, widocznie szanując sztukę i mając pojęcie o jej poważnem zadaniu śród upadłego społeczeństwa naszego, dlatego zasługivaliby na większe poparcie materialne ze strony publiczności niż to dotąd widzieliśmy.

W „Dziwaku“ należy się palma pierwszeństwa p. Szutkiewiczowi.

Role kobiece były trafnie obsadzone, wszystkie panie wywiązały się z nich ku zadowoleniu publiczności. Nader sympatyczna beneficyantka, pani Benzowa, powitana wstępnie gromotem oklasków, wyszła z roli swej zupełnie zwycięsko, pani Stolarska oddała swą rolę z czułości i żywym przejęciem się, za każdym nowym występem spoględamy u artystki tej postać. Pani Różańska jak zawsze miła, swobodna, naturalna, z małej swej roli wywiązała się całkiem zadowalniająco. Panowie Benza, i Zboński, grali w ogóle dobrze, tak że całość przedstawienia wypadła pomyślnie. Role innych panów nie nastreżwały pola do popisu.

— y —

Dział Ekonomiczny.

* Wykaz produkcji wódki. Od sierpnia 1887 do sierpnia 1888 r. wynosiła ogólna produkcya wódki w tym peryodzie w Austrii 878 milionów hektolitrow, z tego wypadła na Galicyę 297 milionów; podatek wynosił ogółem 96 milionów; w porównaniu z poprzednim okresem produkcya w Austrii wzrosła o 2½ miliona.

* Zaraza pyskowa i racicowa. Z powodu panowania zarazy pyskowej i racicowej u bydła w wielu miejscowościach wschodniej Galicyi, polecił c. k. rząd krajowy sąlski przeprowadzić oględziny świń ładowanych i wyładowanych na stacyach kolejowych w Bielsku i Opawie.

Ceny rozumieją się za 100 kilo			
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pasienica	7.— do 7.25	7.70 do 8.—	6.70 do 7.20
Zyto	5.80 do 6.50	6.25 do 6.45	5.25 do 5.65
Jęczmień	5.60 do 6.—	6.25 do 6.75	5.50 do 6.50
Owies	5.20 do 5.40	6.20 do 6.40	5.40 do 5.80
Konicz	50.— do 56.—	— do —	40.— do 50.—
Rzepak	— do —	— do —	12.50 do 13.30
Groch	6.— do 6.50	7.— do 8.50	4.80 do 6.50
Wyka	5.— do 5.70	— do —	4.50 do 4.80
Chmiel	100. do 160.	— do —	60.— do 100.
Okowita	54.— do 56.—	78.— do 90.—	31.— do 32.—

Dla głuchych.

Baroko ciekawa, 132 stron obejmująca, ilustrowana rozprawa o głuchocie i szumie w uszach, jakoteż tycie leczenia bez przeszkody w zawoście, rozsyła na 10 cat. franko J. H. Nicholson, Wien IX., Kellingasse 4. 160 22-52

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na tytuł wydania „Pana Tadusza“ Adama Mickiewicza z 24 ilustracyami E. H. Andrielega.

IZYDOR WOHL
 ulica Sykietuska 1. 6
W E L W O W I E
 poleca Szan. P. T. Publiczności
 swój **WYŁĄCZNY SKŁAD**
HERBATY
ROSSYJSKIEJ.

Kajow. dok. czarna	1/4 kilo	1 1/2
Szczang. wyborowa	„	2 1/2
Melanga. najlżejsza	„	3 1/2
Fu-cza Nr I	„	4 1/2
„ „ II	„	5 1/2
„ „ III	„	6 1/2
K. & S. Popow	„	7 1/2
Wyborowa H. prima	„	8 1/2
Wylawki	„	9 1/2
„ not plus ultra	„	10 1/2

z takawo złożeńi obróbną pocztą.
 Opakowanie franko, kuposom rabat.

D^r ROICKIEGO
 (A BERBERA)
 Poradnik w sfałsiach wenerycznych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 zł r.50 ct.
 Ordyjnacja domowa w tychże sfałsiach od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 1. 7. 217 63-7

Knjgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie otrzymała i poleca
Mały Podręcznik Weterynaryi
 napisał Dr Antoni Barański, profesor c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie. Cena 70 ct.
ŻYWIENIE BYDŁA
 tegoi autora. — Cena 1 złr. 30 ct.
 Oba dziełka zostały subwydane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gosp.

Pomocy
 udziela się we wszystkich chorobach, a mianowicie w cierpieniach, pochodzących od nadspucia krwi, dalej w padaczkę, cierpieniach nerwowych, uszných, płucnych i żołądkowych, w duszności, osłabieniach, gościec, reumatyzmie i we wszelkich cierpieniach kobitych. Soliterka uszuwa się pod gwarancją w ciągu dwóch godzin wraz z głową. Metoda działająca szybko i skutecznie znajduje poparcie w środkach wielce wypróbowanych. Dokładne opisy cierpień z dołączeniem marki na odpowiedni adresować należy: „Hygiea-Officein Breslau II. 134 16-7

Knjgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
 wydała świeżo i poleca
KANTYCZKI i KANCYONAŁ
 czyli Zbiór pieśni nabożnych, według obrządku Kościoła św. katolickiego, na uroczystość ostatniego roku; za pozwoleniem Kozyztorza Biskupiego. — Nowe (pisane) wydania, cytelniemi cackionkami na dobrym papierze drukowane.
 Cena egzemplarzy oprawnych: Tytuł złotony, grzbiot płócienny, okładka z papieru szarymowego czarnego, 48 ct. — Tytuł złotony, grzbiot skórzany, okładka z papieru szarymowego czarnego, 56 ct. — Tytuł złotony, grzbiot skórzany, okładka skórzana, 70 ct.
 Odsprzedający otrzymują znaczny rabat.

Pierwszy wiedeński skład fabryczny przyrządów czarodziejskich **DR. MINGEL**, Wien I, Maysergasse 2, poleca jako bardzo siódwone
PODARKI NA GWIAZDKĘ
 skład największy przyrządów czarodziejskich dla artystów i dyktantów. Urządzone kasety, zawierające bardzo ciekawe sztuczki czarodziejskie z łatwo zrozumiałym opisem, dla dzieci zestawione. Cena: złr. 1.25, 1.50, 2.25, 3.50; bardziej elegancko w kasetkach drewnianych złr. 3, 4, 5, 7.50, 10, do 25. — Latarnia magica (Latarnia czarodziejska) do pokazywania widoków lub komicznych figur złr. 1.50, 2.50, 3, 4.50, 6.50, do 50. — Przyrządy do obrazów mglistych złr. 27., 33., 45. — Maszyny elektryczne z płytą szklaną złr. 4.50, 6.50, 12. — Wielki wybór przyrządów pobocznych do maszyny elektrycznej. — Jedukojne maszyny elektryczne wraz z baterią złr. 3.50, 6.50. — Motory elektryczne od złr. 3.50 wyżej. — Telegraf domowy i pokojowy, kompletne na odległość 10 metrów złr. 5.50, 6.50. — Prasy drukarskie, siódwone dla chłopców złr. 1.75, 2.50, 3.50 i t. d. — Modeli maszyny parowych, z palenem spirytusowem, od złr. 2 wyżej. — Lokomotywy z tenderem złr. 4.80, 6.75, 8.75, 12, do 30. — W nocy świecąca krzyżak i M. M. P. Lourdes, bardzo efektowne złr. 2.50, 3.75, 5, (5, 6.50, 9). — Najnowsza gry towarzyskie i zabawowe, jakoteż największy wybór przedmiotów żartobliwych i do swedzenia.
 Główny katalog za nadosłaniem 20 ct., wyciąg darmo.
 187 5-6 **DR. MINGEL.**

Jabłka i gruszki
 189 tyrolskie, 3-5
 jabłka rozmarynowe, złote renety, gruszki cytrynowe, oraz marony włoskie, poleca handel
St. Jaskiewiczza w Rzeszowie.

Dwadzieścia lat w jednym domu!
 Bez wątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdował zastosowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwiczym Pain-Expellerem, na co mamy dowody. Dależ przyczyną zafazania, jakim się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przeprobowałyśmy inno zachwianio loki przeleci napowrót do doświadczanego Pain-Expellera powrótka. Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w reumatyzmie, podgryze, łamania, a także w zrazibieniach, bólu głowy, zębów, krzyża, koscie itd. napewniej pomaga; najczęściej przeminiają bole zaraz po pierwszem nataniu. Umiarowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiają i nieznanym nabytciu tegoż; należy tylko wystrzegóć się szkodliwych imitacji i uwzględnić za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „kotwica”. Na składzie, prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w aptoce **Dr. Richtera pod złotym kwem** w Pradze, Mikulskako nam. 7.

Handel Win
 P. T.
 Mam zaszczyt niniejszemu zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtowego wia w Pradze, oddaję oprócz wszelkich gatunków prawdziwych wia węgierskich, utrzymywac będę w Rzeszowie także **najznakomitsze wina austriackie**, jak niemniej **Bordeaux** i **Malaga** w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wina to sprzedawać w najprzedniejszych gatunkach i po najumiarkowatszych cenach hurtowych.
 Z uszanowaniem 161 81-7
Ignacy Gross
 hurtowy Skład wia w Rzeszowie, we własnym domu, Rynek główny, L. 52.

Knjgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie poleca otrzymać na skład i w cenie zmniejszonej **Bibliotekę Klawyików Polskich**, obejmującą: Wzrostkowe w 3 tomach. — Wybór dzieł Krasickiego w 3 tomach. — Piętna wierszów i przysłów w 1 tomie. — Piętna Trzaskowskiego w 2 tomach. — Razem 8 obciernych tomów na pięknym woliwnym papierze, z wyrazistym drukiem, kosztującą oddaj zamiat 9 złr. 60 ct. tylko 6 złr. 50 ct. W pięknej szkl. gustownej i trwałe oprowie, zamiat 12 złr. tylko 8 złr. — Wycytem za poprzednim otrzymaniem nalesytedel lub za pobraniem pocztowem. Powinowal wydatkowe to jest już na wyczerpania, upraszam prosto z spieszno nadesydzic zamówieć.

Nie ma więcej bólu zębów
 kto używa sławnej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dworów
Dr. POPPA Anaterynowej wady do ust
 lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, est i styl, a równocześnie zaś wyciżom
Dr. Poppa proszku lub pasty na zęby
 utrzymuje się daleko zdrowo i pięknie zęby.
 najlpszy środek do wypołniania samomej dziurawych zębów.
 na wysusy skórae wszelkiego rodzaju, secce: gódnio dobre do kąpiel.
Dr. Poppa kit do zębów
Dr. Poppa mydło zielowe
 Cena: Woda anaterynowa 50 ct., 1 szfl. i 1.40 szfl. — Anaterynowa pasta do zębów w puszkach 1.25 szfl., aromat. pasta 35 ct. — Przesad do zębów w podołk. 63 ct. — Kit do zębów w podołk. 1 szfl. — Mydło zielowe 30 ct.

Felozowna woda anaterynowa do ust, która często sprzedają, jest według analizy preparatem skobinowym z kwasów, przedwczadnie smaczonym zęby, przed którym ostreza się kupażyckich. 10 32-33
Główny skład. Wien I., Bognergasse 2.
 To spozycności utrzymują na składzie i w Rzeszowie: handel galanteryjny Stanislawa Piana, apt. W. Kulinowski, apt. A. Karpiński, J. Schabner i Sp., dróg. J. B. Zacharaki i handlowi galant. Jachimowski; w **Działowcu**; apt. A. Braggi; w **Branku**; apt. P. Zieslowicza; w **Dymowie**; apt. F. Baranicki, następcy; w **Ohawosiu**; apt. J. Buras; w **Jaroslawcu**; apt. W. Rohm i apt. L. Wielechki; w **Katowosiu**; apt. N. Beger; w **Katowosiu**; apt. Fr. Bunczek; w **Leżysku**; apt. E. Denzler; w **Zakoczu**; apt. M. Szule; w **Nisku**; apt. B. Dembiński; w **Pilnie**; apt. E. Czajka; w **Pradze**; apt. F. Świtalski; w **Radowosiu**; apt. J. Maculowski i apt. S. Szelachowski; w **Rzeszowie**; apt. M. Zymirski; w **Rzeszowie**; apt. J. Czernochi; w **Sokolosiu**; apt. J. Miszczyk; w **Sokolosiu**; apt. J. Dudański; w **Strzyżowie**; apt. W. Kujawski; w **Trzemeszku**; apt. A. Różajewski; w **Ulanowie**; apt. J. Wroński; w **Zakoczu**; apt. W. Podgórski.

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie (tutejszej nowozałożonej) Filii Banku austriacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Pańskiej Nr. 484, L. piętro. Filia załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8 z rana a 2 po południu.

Zakres interesów Filii będzie obejmował:

- a) skontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
- b) komiśowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
- c) komiśowe zaciąganie akceptów (odbior przysiętych prima-wekali i t. p.),
- d) wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Rzeszowem a oboma Zakładami głównymi lub Filiami Banku,
- e) udzielanie pożyczek na stócowne papiery wartościowe,
- f) wypłacanie należności za kupony, nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
- g) komiśowe dostarczanie arkuszy kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregośkolwiek Zakładu Banku,
- h) komiśowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
- i) kupno i sprzedaż złota,
- k) komiśowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
- l) przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
- m) przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z bliskim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy),
- n) wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczególne przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austriacko-węgierskim wydaje Filia na żądanie bezpłatnie.

Rzeszów, w grudniu 1888 r.

BANK AUSTRIACKO-WĘGIERSKI
Filia w Rzeszowie.

197 1-3

Rundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in dem im 1. Stockwerke des Hauses Nr. 484 in der Herrengasse befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

- a) Eskomptirung von bankmäßigen Wechseln, Effekten und Coupons,
- b) kommissionweise Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
- c) kommissionweise Einholung von Accepten (Begebung der acceptirten Primen u. s. f.),
- d) Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Rzeszów und den beiden Hauptniederlassungen, sowie sämtlichen Banfilialen,
- e) Belohnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
- f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
- g) kommissionweise Versorgung von Couponbögen zu Werthpapieren aller Art, sofern die Begebung der Couponbögen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
- h) kommissionweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
- i) An- und Verkauf von Gold,
- k) kommissionweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze,
- l) Uebernahme von Depositen zur Abendung an die Hauptniederlassungen,
- m) Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Ciro-Geschäft),
- n) Verwerthung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Rzeszów, im Dezember 1888.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK
Filiale Rzeszów.

Na rok 1889

otczymano już i poleca
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie

Kalendarze

następujące:

- Ananas, Kalendarz humorystyczny 60 ct.
- Blawostek, Kalendarzyk damski 50 ct.
- Informacyjny Kalendarz „Chasy” 35 ct.
- Kalendarz na rok 1889 „Koleja dla gospodarzy”, przes pania Cwiciorakowiczowa 71 ct.
- „Lewitacja”, Dla wszystkich kalendarzy humorystyczny humorowy 36 ct.
- Kalendarz Macierzy Polskiej 40 ct.
- Ilustrowany Kalendarz „Ogólna Desawego” 50 ct.
- Powszechny Kalendarz Polski 20 ct.
- Ilustrowany Kalendarz Polski 50 ct.
- Kalendarz Ilustrowany „Kółkowego Dymna” 50 ct.
- Ilustrowany Kalendarz Powiatowy 50 ct.
- Kalendarz Fawoskowy Galicyjski 50 ct.
- „Sungus”, Kalendarz Ilustrowany, humorystyczny 30 ct.
- Kalendarz „Kalendarz Ilustrowany” 30 ct.
- „Haliczanie”, Kalendarz powiatowy 50 ct.
- „Sawczakowicz”, Kalendarz powiatowy 50 ct.
- Ungers Kalendarz Węgierski popularnonankowy, Ilustrowany 71 ct.
- Kalendarz Icariany 20 ct.
- Kalendarzyk Ilustracyjny 20 ct.

Opis wyi wymienionych, poleca Księgarnia swój najobficiej i najstaranniejsopatrzonny skład kalendarzy humorystycznych, ilustracyjnych w oprawkach najdosłowniej w cenie od 20 ct. wyżej. Dalej jest Księgarnia asortowana w dobrotę wyda-kalendarzy ilustrowanych w najpiękniejszych gabinetach i po różnych formach, mianowicie: powielonych, ilustracyjnych, humorystycznych, poleca-wyższych, ilustracyjnych, jakoteż i tak nawiązanych bukietów.

KSIĘGARNIA

J. A. Pelara (H. Czerny)
W RZESZOWIE

otrzymała i poleca osobno ilustrowany bym należy

„Boże Wspieraj”

wydany z powodu 40-letniego jubileusza wstąpienia na tron cesarza FRANCISZKA JÓZEFA I.

Cena 80 ct. — Zamawiający prowincyjnie mogą na koszt opłatnika za list pocztowy przesyłać zamówienie na 10 ct. więcej nadto odpowiadają 10 ct. więcej 30 ct.

Królewsko-Węgierska Krajowa Centralna Wzorowa Piwnica
pod dozorem i kontrolą Wysockiego Królewsko-Węgierskiego Rządu

na szanowny zawiadomienie Szanowną Publiczność, że pragnąc ułatwić nabywanie win naszego składu, oddaliśmy wyłączną sprzedaż tychże na Rzeszów i okolice firmie:

J. SCHAITTER I SPÓŁKA

gdzie takowe jakości dobrowej w oryginalnych naszych butelkach po cenach ustanowionych z doliczeniem kosztów dowozu i podatku konsumcyjnego sprzedawane będą.

Odwolując się do powyższego zawiadomienia, polecamy wina te węgierskie, jak również i inne, a mianowicie: francuskie, bordskie, burgundzkie i szampańskie, dalej: reńskie, austriackie, styryjskie i hiszpańskie, Cognac prawdziwy francuski, Rosolny i Likier w najlepszych gatunkach iaskawym względem Szanownej Publiczności.

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.